Poczta

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 200000.

Rok 3. Warszawa-Działdowo, dnia 20 kwietnia 1924 r. Nr. 8.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Wszystkim szanownym i miłym Czytelnikom i Przyjaciołom „Gazety Mazurskiej“ przesyłamy z okazji Świąt Wielkiejnocy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja“.

Redakcja.

Z Maikiem.

Co tu gwaru! Co tu krzyku!
Idą dzieci po Maiku...
Idą, idą wiejską drogą,
Psom opędzić się nie mogą!
Koszuliny na nich lniane,
Siwe świtki z wełny tkane,
A nóżęta wszystkie boso.
Na chojaku „Maik“ niosą.
A ten Maik w słonku świeci,
Ubrały go w kwiaty dzieci,
Ubrały go i dziewczęta,
Wstęga na nim przewinięta...
A ten Maik cudne ziele,
Gdzie on wzejdzie tam wesele,
Gdzie on zajdzie, tam uciecha,
Aż się po wsi gonią echa.
Dla Maika dobre czasy:
Są w komórce chleb, kiełbasy,
Jest w komorze kołacz biały,
Będą dzieci zajadały!
Dla Maika dobra pora,
Od wrót do wrót aż do dwora...
Otwierają mu panięta,
Bo to teraz wiosny święta!
Przede dworem dzieci stoją,
Do śpiewania gardła stroją.
— Już my Zimę z słomy zwili,
Pod wodą ją utopili.
A my dalej z niemi wtórem,
Huknijem wszyscy wielkim chórem,
— Świeci słonko w polu, w gaju,
Witaj, witaj miły Maju!

Zmartwychwstanie.

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie Jezusa Chrystusa z umarłych, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu, w niebiesiech dla nas zachowanemu.

List 1 Św. Piotra 1, 2, 4.

Życie jest ciężkie, wystawia człowieka nieraz na ciężkie próby i bolesne doświadczenia. Któż z nas nie przeżył takich chwil, gdy słońce radości czystej i jasnej, szczęścia wielkiego, nie przysłoniła, nieraz nagle, chmura czarna smutku, bólu, męki niewysławionej. W chwilach takich nie jeden z nas pytał niespokojnie: czemuż życie nie jest pasmem jasnych, pięknych dni, wolnych od troski, bólu i nieszczęścia.

Na to pytanie żaden z mędrców tego świata nie dał odpowiedzi. Kto pyta w rozdrażnieniu: czemu życie nie może być bez walki, bez smutku, kto walcząc ze sobą rzuca w przestworza słowa—„gdzie ten Bóg, co mnie zmógł, co to za Bóg, który widzi łzy, liczy a nie ociera, i całej nędzy ziemskiej Panem“, — ten puka do szczelnie zamkniętych bram i odpowiedzi nie otrzyma.

Nie jeden w tem szamotaniu się skrwawił serce, stracił wiarę, wyzbył się nadziei, wpadł w głuchą rozpacz.

Czem się różnimy my chrześcijanie od ludzi, którym brak tego prawdziwego szczęścia, polegającego na tem, że mamy żywą, osobistą, wypróbowaną w walkach życiowych wiarę chrześcijańską?

Mamy wielką, potężną nadzieję, która serce nasze przenika i towarzyszy nam na wszystkich, jasnych czy mrocznych, ścieżkach życia naszego aż do śmierci. Nic więcej.

Ona nam pozwala z nadzieją spoglądać w grób i na skrzydłach wiary sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, po za grób do wieczności, do tego prawdziwie doskonałego świata, gdzie „oglądać będziemy Boga twarzą w twarz“.

—Źródłem tej wielkiej nadziei, która buduje nowe, zbożne, piękne, szlachetne życie, wolne od wszelkiego ziemskiego pokolenia, jest Jezus Chrystus.

Ten Jezus, który w najcięższych warunkach, jakie sobie można wyobrazić, tu na tej biednej ziemi, gdzie po dzień dzisiejszy człowiek nie chce być dla człowieka bratem, gdzie złość, gniew, chciwość, samolubstwo, niesprawiedliwość, pycha, buta, fałsz, obłuda się panoszą, żyć jako jedynie

ciemność ludzka nie mogła znieść słońca prawdy i miłości, przykuła Go do Krzyża.

W bólu i męce niewysłowionej umarł z nadzieją, że Syn Człowieczy trzeciego dnia zmartwychwstanie. I powstał. Krótkie i kruche było zwycięstwo wrogów Jego. Pełnia życia, którą nosił w piersi swej, przetrwała próbą śmierci. Życie zatryumfowało. On żyje, nasz Zbawca i Pan, twórca nowego, odrodzonego życia.

Chcesz i ty żyć? Żyć istotnie godnie imienia człowieka, chrześcijanina? Chcesz walczyć o zwycięstwo dobra, prawdy i piękna na ziemi, i siać za twym pługiem nie mary, lecz czyny, nie przekleństwo lecz błogosławieństwo? Chcesz w chwili śmierci spokojnie zejść ze świata i mieć te bezwględną pewność, że ze śmiercią nie wszystko kończy się, i że śmierć nie jest, jak powiada filozof niemiecki Feuerbach, jedynynym spadkobiercą wszechrzeczy, a religja wielką [illegible] iluzją, lecz--przejściem do nowego bytowania w wieczności, zawierz bezwglednie Jezusowi. Pozna Jego prawdę, Jego życie, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie. Życie Jego, postępowania, czyny są kryształowo—czyste. Naucz się i ucz się od Niego stale tej największej sztuki życia. On cię nie zawiedzie.

Pogrzebałeś już nie jedną nadzieję, która ci jaśniała na niebie wymarzonego szczęścia. Przeżyłeś może nie jedną ciężką chwilę rozczarowania i rozpaczy. Może gorycz, rozpacz wkrada się do serca i przygnębieniem zatruwa ci moc do życia, odbiera ci krok za krokiem wiarę, nadzieję.

Odwróć się od zatrutych źródeł zwątpienia, zwróć się do czystej krynicy życia odmłodzonego. Rozwiniesz skrzydła połamane duszy twej do lotu. Odmłodniejesz. Odrodzisz się.

Zrozumiesz słowa apostoła Piotra o tem wielkiem dziedzictwie, zachowanem dla nas przez Boga w niebiesiech. Uczujesz wdzięczność w sercu za to, co Bóg dla Ciebie uczynił przez Syna Swego. I pójdziesz przez życie śmiało, zwycięsko w ślad za Niezłomnym Księciem Życia, budząc w sercach mrocznych, upadłych synów ziemi nadzieję w wskrzeszenie popiołów i kości i w rozbłysk dnia jasny na świecie i na naszej Polskiej Ziemi. Ks. Lic. A. Suess.

Henryk Sienkiewicz.

Zdala od Polski, na wolnej ziemi Szwajcarskiej, zmarł w czasie wojny w r. 1917 jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy, największy pisarz polski — Henryk Sienkiewicz. Powieści Sienkiewicza przetłumaczone zostały na wszystkie języki europejskie, to też nazwisko tego wielkiego pisarza i patrjoty polskiego znane jest w całym świecie. Jedną z najpiękniejszych i najciekawszych prac Siekiewicza jest powieść p. t. „Krzyżacy". Maluje w niej mistrz niedolę ludu mazurskiego pod panowaniem rycerzy-zakonników, którzy uciskali lud sobie poddany, a sąsiadów Mazurów, będących pod panowaniem książąt Mazowieckich napadali, burzyli i palili domostwa, grabili dobytek, a ludzi mordowali lub uprowadzali do niewoli.



W niniejszym numerze zaczynamy druk fragmentów (urywków) tej świetnej powieści, która liczy 4 tomy, czyli razem około 800 stron. Jedną z głównych postaci jest rycerz Jurand ze Spychowa, któremu Krzyżacy ukochaną żonę zamordowali, a potem jedyną umiłowaną córeczkę, 13 letnią Danusię, uprowadzili.

Sądzimy, że nasi Czytelnicy z zainteresowaniem śledzić będą losy tego niepospolitego, a nieszczęśliwego rycerza który wszak był jednym z licznych zastępów Mazurów prześladowanych przez Krzyżaków.

2. Polskość Mazowsza Pruskiego.

Ludność Gołędzi tak się rozmnożyła, że dla niej w ojczyźnie miejsca zabrakło. Postanowili tedy panowie ziemi tej zapobiec dalszemu przyrostowi mieszkańców i wydali rozkaz uśmiercania wszystkich noworodków. Zrozpaczone młode niewiasty gołędzkie udały się na skargę do słynnej wróżki, która, współczując im, postanowiła zemścić się nad tyranami. Udała się ona do nich, oznajmiając że wolą bogów jest, aieby oni przedsięwzięli wyprawę do ziemi chrześcijańskich sąsiadów. Jeżeli jednak pragną odnieść zwycięstwo, muszą udać się tam bez broni. Posłuchali pa-

1. Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

Świt począł właśnie bielić drzewa, krze i bryły wapienne, rozrzucone tu i owdzie po polach, gdy najęty przewodnik, idący przy koniu Juranda, zatrzymał się i rzekł:

— Pozwólcie mi odetchnąć, panie rycerzu, bom się zasapał. Odwilż jest i mgła, ale to już niedaleko...

— Doprowadzisz mnie do gościńca, a potem wrócisz— odrzekł Jurand.

— Gościniec będzie w prawo za borkiem, a z pagórka zaraz zamek ujrzycie.

To rzekłszy, chłop począł „zabijać" ręce, to jest uderzać dłońmi pod pachy, gdyż był zziąbł od rannej wilgoci, poczem przysiadł na kamieniu, bo się przy tej robocie jeszcze bardziej zasapał.

— A nie wiesz, jest li komtur w zamku? — zapytał Jurand.

— Gdzieby zaś miał być, kiedy chory?

— Coże mu?

— Ludzie mówią, że go rycerze polscy sprali—odrzekł stary chłop.

I w głosie jego czuć było jakby pewne zadowolenie. Był poddanym krzyżackim, ale jego mazurskie serce radowało się przewagą polskich rycerzy.

Jakoż po chwili dodał:

— Hej! mocni nasi panowie, ale nam z nimi ciężko.

Lecz zaraz potem spojrzał bystro na rycerza i jakby chcąc się upewnić, że nie spotka go nic złego za słowa, które mu się niebacznie wymknęły, rzekł:

— Wy panie, po naszemu mówicie, wyście nie Niemiec?

— Nie — odrzekł Jurand — ale prowadź dalej.

Chłop wstał i począł znów iść przy koniu. Po drodze zasuwał kiedy niekiedy dłoń w kaletę, wydostawał z niej garść niemielonego żyta i wsypywał ją sobie do ust, gdy zaś zaspokoił w ten sposób pierwszy głód, począł tłumaczyć, dlaczego je surowe ziarno, chociaż Jurand, zbyt zajęty własnem nieszczęściem i własnemi myślami, nawet tego nie dostrzegł:

— Chwała Bogu! za to — mówił. — Ciężkie życie pod naszymi niemieckimi panami. Ponakładali podatki od mlewa takie, że ubogi człek musi z plewą ziarno gryźć, jak bydlę. A gdzie żarna w chałupie znajdą, tam chłopa skatują, dobytek zagarną, ba! dzieciom i babom nie przepuszczą... Nie boją się oni ni Boga, ni księży, jako i wielborskiego proboszcza, który im to przyganiał, na łańcuch wzięli. Oj, ciężko pod Niemcem! Co tam cztek ziarna między dwoma kamieniami ugniecie, to tę przygarść mąki na świętą niedzielę chowa, a w piątek tak jeść musi jako ptacy. Ale chwała Bogu i za to, bo przyjdzie li przednówek, to i tego nie stanie... Ryby łowić nie wolno... zwierza bić też... Nie tak jak na Mazowszu.

W ten sposów wyrzekał krzyżacki chłop, mówiąc przez pół do siebie, przez pół do Juranda, a tymczasem minęli postać, pokrytą utulonemi pod śniegiem bryłami wapienia i weszli w las, który w zarannem świetle wydawał się siwy i od którego bił surowy, wilgotny chłód.

(D. c. n).

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

nowie rady sławnej wieszczki, uderzyli na sąsiadów, zrabowali wsie i sioła, podpalili, pobrali jeńców i łupy. Na powrotnej drodze jednak zostali dopędzeni przez chrześcijańskich rycerzy i wybici do nogi. Kiedy wieść o klęsce panów gołędzkich rozeszła się po ziemiach okolicznych, Sudawianie czyli Jadźwingowie napadli bezbronną ludność golędzką, a zrabowawszy jej dobytek, uprowadzili ją w niewolę. Tak opustoszało państwo gołędzkie

Słowianie często powstawali przeciwko najeźdźcom, którzy dla zachowania ładu zmuszeni byli utrzymywać liczne warownie. Kiedy Krzyżacy, sprowadzeni przez ks. Konrada Mazowieckiego dla obrony ziem jego przed Prusami i wprowadzenia chrześcijaństwa, wkroczyli na terytorjum pruskie, znaleźli wielu „zdrajców sprawy pruskiej". Ludzie ci, noszący przeważnie imiona słowiańskie, dawniej już zostali nawróceni, a widząc w rycerzach Zakony „braci w Chrystusie", wybawicieli z niewoli, przystąli do nich.

Prusowie, osiadłszy pośród szczepów słowiańskich o znacznej już kulturze, zapożyczyli od nich wiel. dorobku duchowego. Przyjęli oni wyobrażenia religijne, kult dla świętych drzew, wreszcie obrządki pogańskie. Te ostatnie przetrwały do 16 nawet 17 wieku, opisane przez mnicha z Tolkmitty pod Fromburkiem, Szymona Grunaua, kronikarza, tchną duchem czysto słowiańskim. Język pruski wchłonął w siebie również wiele wyrazów słowiańskich oraz nazwy miejscowości, które przetrwały przez wieki do naszych dni, jak to: Dąbrowy, Wole i Wólki, Zawady, Grody i inne, napotykane na ziemiach pruskich (nawet w obwodach regencji królewieckiej i gąbińskiej. Prawo pruskie czyli („Jura Prutthenorum") Labanda zna ogólnosłowiańskie określenie „starast", czyli starosta.

(D. c. n.). Emilja Sukertowa.

Sprawy polityczne.

Warszawa Otwarcie Banku Polskiego. Dnia 15 kwietnia odbyło się organizacyjne walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego. w myśl statutu rozpocznie Bank swą czynność w dwa tygodnie potem, t. j. 28 kwietnia. W ten sposób już 1 maja dokonane zostaną wypłaty w nowej walucie, złotych polskich.

Berlin. Dnia 10 b. m. o g. 8 m. 50 wiecz. zmarł Hugo Stinnes, przeżywszy lat 54.

Walka wyborcza w Niemczech rozpoczęła się bardzo goraco. w różnych miejscowościach doszło do starć pomiędzy zwolennikami przeciwnych partyj. Jest już 25 list zgłoszonych przez stronnictwa niemieckie. Mniejszości narodowe (Polacy, Duńczycy, Serbowie Łużyccy) zamierzają utworzyć listę wspólną, aby się bronić przed uciskiem, jaki państwo względem nich stosuje.

Nasze bajki.

ŻONA UPARTA.

Teraz tyle samobójstw, że czyhają straże
Nad rzeką. Niechno człowiek się ukaże,
A na afisze nie patrzy
I od sklepikarzy bladszy
Niedbale utrzewiczony,
I źle urękawiczony,
Myślą, że się chce utopić;
A więc pełni zgrozy,
Ratują go od śmierci, a wiodą do kozy.
Taki to jakiś po Sekwanny brzegu
Biegł przeciw wody.
Żandarm wstrzymał go w biegu
I urzędownie pyta o powody
Tego biegu przeciw wody.
„Nieszczęście, woła biedak, pomocy, ratunku!
Żona mi utonęła, żona, iż tak rzekę,
Wpadła mi w rzekę!
A na to żandarm mu rzecze;
O! praw natury nieświadom człowiecze!
Szukasz utopionego ciała w złym kierunku.
Ona z góry w dół płynie wedle praw przyrody,
A ty za żoną biegniesz przeciw wody.
„Boć to ciało, mąż rzecze, było w życiu dziwne,
Zawdy wszystkiemu przeciwne:
I domyślać się mam pewne dowody,
Że popłynęło rzeką przeciw wody".
Adam Mickiewicz.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. W marcu i kwietniu b. r. otrzymali obywatelstwo polskie następujący Mazurzy: Pp. Fryderyk August Schmidt z Niestoi, Paweł Gedamski kupiec z Działdowa, Michał Zakrzewski z Brodowa i Oton Sowa z Pierławki.—Optanci z Pierławki, już zwątpiliście w przychylność władz wobec nas. Mylicie się. Władze polskie są przychylne, ale nie wszyscy optanci zasługują na przychylność. Osądźcie sami. Czy można (naprzykład) nadać obywatelstwo polskie takim Mazurom, którzy gardzą mazurskiemi nabożeństwami kościelnemi, a uczęszczają tylko na niemieckie? — Nigdy! -Czy mogą otrzymać obywatelstwo polskie tacy Mazurzy, ktorzy ciągle jeszcze popisywują się swoją koszlawą niemczyzną, a gardzą swą piękną mową mazurską? — Przenigdy! Społeczeństwo i władze polskie wyrobiły sobie dokładne zdanie o nieszczerości wielu optantów. Niektórzy optanci wysyłają 14 letnie dzieci do niemieckich szkół do Gdańska lub Prus niemieckich. No—mogą długo czekać na obywatelstwo polskie, aż się skończy edukacja ich dzieci.

W ostatnim czasie dał się zauważyć pewien ruch śród Mazurów. Coraz więcej zgłasza się ich do Polsko-Maz. Tow. Ew. Do tego ruchu przyczyniają się niezawodnie informacyjne zebrania po wsiach, jakie urządzają ks. Lodwich i prof. Kojvsznik.

Z dniem 1 kwietnia b. r. pan Banaszewski wyprowadził się z Domu Towarzystw i objął go w posiadanie sam współwłaściciel pan Józef Kuehnel, który odrestaurował (odnowił) salę, scenę i lokale. W dniu 3 maja r. b. odbędzie się przedstawienie w odnowionej sali i na odnowionej scenie.

Germanizowanie dzieci mazurskich. Staraniem tutejszego Schulvereinu i za namową p. nauczycielki Leichnerówny Mazur Grochowski oddał syna do niemieckiego seminarjum aż w Bielsku na Śląsku cieszyńskim (21 godzin jazdy pociągiem). A to poświęcenie! Ale młody Grochowski nie będzie miał pożytku z niemieckiej szkoły.

Zacięty Niemiec w służbie kolei państwowej. Funkcjonarjusz kolejowy p. Scharmacher posyłał dziecko do polskiej szkoły powszechnej, czy wydziałowej, oczywista nie z przekonania lecz ze względu na posadę. Teraz atoli, sądząc że otoczenie nie zważa na to, zapisał dziecko u ks. Barczewskiego na niemiecką konfirmację. A czyż to ks. B. nie umie po polsku, żeby nie mógł zaprowadzić polskiej konfirmacji? No i cóż na to powiecie, panowie funkcjonarjusze kolei? — Czekamy i spodziewamy się od was, Panowie odpowiedzi skutecznej!

Wiec w kościele. Przed dwoma miesiącami, w czasie, kiedy niemieckie nabożeństwo się skończyło, a polskie miało się rozpocząć, odbyło się na wniosek księdza Barczewskiego głosowanie, za tem, które nabożeństwo ma być pierwsze: czy niemieckie, czy polskie. Oczywista pozostawiono stary porządek z „uzasadnieniem" jakiegoś „schlaufryca", że starzy Mazurzy, nie umiejący po niemiecku, są przeważnie mieszkańcami wsi i wygodniejsze dla nich są nabożeństwa późniejsze. Widzisz, stary Mazurze, jak cię wystrychnięto na dudka! A teraz odpowiedz mi na pytanie: Skąd się bierze takie mnóstwo karet podczas nabożeństwa niemieckiego? Czy „Niemcy" z miasta przyjechali na nabożeństwo?

— Sąd skazał gospodarza Sowę i syna jego z Wysokiej na 4 miesiące więzienia, a gosp. Rucińskiego z Działdowa na 6 miesięcy za kradzież szyn kolejowych.

Burkat. Zmarł tu ks. Wilamowski, pochowany został dn. 13 kwietnia.

Brodowo-Kurki. Tutejsi optanci Jebramowie, wnieśli na swój sposób prośbę o obywatelstwo polskie. Z końcem marca b. r. nadeszła z województwa odpowiedź pisemna, że obywatelstwa polskiego nie otrzymają. Brodowski Jebram cierpi za ojca, a Kurkowski Jebram za siebie. Wielcy gospodarze Mazurzy wstydzą się bowiem za swoich rodaków, małych gospodarzy, i przeto nie należą do Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewang. Niech sobie sami radzą! Zobaczymy, kto bez kogo się obejdzie. Sądzimy, że, jeżeli do tego Towarzyswa należą: starosta, doktór, inspektor, ksiądz, profesorzy, nauczyciele..., no, to chyba wielki gospodarz wcale nie lepszy od nich, żeby nie mógł się znaleźć między nimi.

Kisiny. Wiadomość o wykradzeniu obywatelstwa, podana w Nr. 8 „Gazety" okazała się nieprawdziwą.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Szczupliny. Parafja katolicka. Ks. dr. Lis zebrał setki miljardów marek pols. na budowę kościoła w Szczuplinach. Narazie przez pięć lat będą się odbywały nabożeństwa w tutejszej szkole.—Mazurzy, bierzcie przykład z ofiarności i gorliwości waszych współrodaków katolików. Dla rozwoju waszych zborów moglibyście uczynić wiele dobrego, gdybyście postarali się o duszpasterzy, coby troszczyli się o królestwo niebieskie. A tymczasem wasi duszpasterze szerzą między wami germanizację wedle zasady: „Niech zaginie kościół ewang.-unijny, byleby do ostatniej chwili był niemiecki". Pewnie zaginie, a wy razem z nim, jeżeli pozostaniecie przy waszych błędnych przekonaniach.

Zabiny. Wypadek śmierci. Dnia 26 marca b. r. umarł tutejszy kierownik szkoły powszechnej ś. p. Jan Wysocki. Pogrzeb odbył się 31 marca na katolickim cmentarzu w Działdowie.

Warszawa. W Palmową Niedzielę przybył do Warszawy, arcybiskup ks. Cieplak, którego bolszewicy przez długi czas więzili w Moskwie i skazali na śmierć. Ludność Polski witała męczennika entuzjastycznie.

Ruch w przemyśle łódzkim. Znaczne ożywienie przedświąteczne, panujące od kilku tygodni w handlu, przeniosło się i na przemysł. Większe fabryki powiększyły liczbę dni pracy do 5 i 6 tygodniowo.

Polski proboszcz ewangelicki w Poznaniu. Bawił w Poznaniu biskup kościoła ewang. augsburskiego ks. Bursche. W polskim kościele ewang. odbyło się nabożeństwo, podczas którego ks. biskup Bursche wygłosił kazanie patrjotyczne. Po nabożeństwie odbył się wybór pierwszego od wielu dziesiątków lat proboszcza polskiego zboru ewang. w Poznaniu. Proboszczem wybrany został ks. Manicjusz pastor ze Zduńskiej Woli.

Hakatyści hulają. „Kurjer Poznański" donosi z Bydgoszczy, że niedawno po południu gromada Niemców hakatystów wtargnęła do opieczętowanego lokalu Deutschtumsbundu, zerwała pieczęcie, poczem opanowała lokal i rozgościła się w nim. Jako inicjatora tej afery podają posła ze Zjednoczenia niemieckiego w Sejmie p. Graebe.

Z Mazur Pruskich.

Olsztyn. Z Gdańska donoszą, że 1 maja zostanie otwarte pierwsze gimnazjum polskie w Prusiech Wschodnich. Gimnazjum to znajduje się w Olsztynie, a powstało z funduszów prywatnych polskich. Mazurzy z Krasnołęki zastanówcie się! Wasi rodacy w Olsztynie założyli polskie gimnazjum, a wam za namową Samuela Sętkowskiego i Wągra zachciało się szkoły niemieckiej Mazurzy w Niemczech lepiej to od was rozumieją, co ma dla nich znaczenie w przyszłości, a to—polska szkoła!

Ostróda. Rolnicy z powiatu skarżą się na wygnicie młodego siewu, spowodowanego przez śnieg. Próby wykazały, że w niektórych miejscach zasiew zupełnie zmarniał. Takie same wieści dochodzą z innych powiatów.

Z dalszych stron.

Niemcy. W okolicy Hamburga szalała przez cały dzień burza ze śnieżycą. Śnieg spadł w tak wielkich ilościach, że wiele słupów telegraficznych, nie mogąc wstrzymać ciężaru, runęło na szyny, skutkiem czego ruch pociągów doznał przerwy.

Tak samo nad Renem i prawie w całych zachodnich Niemczech zauważono obfite opady śnieżne i burze.

Poradnik gospodarski.

Wychów cieląt.

(Dokończenie).

Może zbytecznem byłoby ostrzegać naszych hodowców przed drugą ostatecznością: nadmiernem przekarmianiem cieląt, które prowadzi do ich otłuszczenia i wychowu na złe dójki. Dla tych, którzy nie mają wagi, podajemy przeciętną dzienną porcję mleka: przez pierwsze dwa tygodnie cielę ssie, 3-ci tydzień dajemy 7½ kwart mleka, 4-ty tydzień 9, 5-ty tydzień 9, 6-ty tydzień 12 kwart. Do mleka można dosypać łyżeczkę kredy lub mąki kostnej dla wzmocnienia kości. Ponieważ mleko jest drogie, dążą hodowcy do skrócenia okresu żywienia pełnem mlekiem. To też od szóstego tygodnia należy stopniowo przechodzić na słodkie zbierane mleko (odciągnięte wirówką).

Ujmujemy codziennie kwartę pełnego, dodając kwartę zbieranego. Musimy zwrócić uwagę, że przejście z mleka pełnego na inną paszę jest najniebezpieczniejszą chwilą dla rozwoju i zdrowia cielęcia. Zaniedbanie wszelkich ostrożności mści się tu na wrażliwem cielęciu. Przedewszystkiem należy unikać gwałtownego przejścia do innej paszy—trzeba cielę powoli do niej przyzwyczajać; przestrzegać musimy również czystości, dbać o świeżość, zdrowotność nowego pokarmu. Kto nie ma mleka zbieranego, może go zastąpić ciepłą pójką, przygotowaną z rozgotowanego siemienia lnianego, mąki pszennej i kaszy jęczmiennej. Tak przygotowaną pójkę należy dolewać do mleka pełnego, codziennie zwiększając jej ilość o jedną kwartę. Mleko zbierane dajemy do 4-ch miesięcy i nigdy więcej jak 12 kwart. Chcąc zastąpić zebrany tłuszcz, należy dodać na każdą kwartę zbieranego dwa łuty rozgotowanego siemienia lnianego. Od zbieranego mleka lub pójki przechodzimy do suchej paszy. Już w trzecim tygodniu należy podawać cieleciu do żłoba trochę gniecionego owsa i siana. Cielę bawiąc się paszą powoli przyzwyczaja swój żołądek do jej trawienia. Po czterech miesiącach możemy przejść wyłącznie na karmienie owsem i sianem, pamiętając, by zawsze w wiaderku była świeża woda do picia. Owsa i siana dajemy po 5 funtów dziennie; częściowo owies można zastąpić siemieniem lnianem. Po sześciu miesiącach można dawać niektóre inne pasze, jak groch, makuch lniany, marchew, buraki. Koniczyna, słoma, plewy, różne kiszonki nadają się dopiero w drugim roku. Przewaga pasz treściwych na objętościowemi, dobór zdrowych i łatwostrawnych jest niezbędny dla cieląt. Musimy bowiem pamiętać, że do roku cielę najszybciej się rozwija, wykształcają się w niem wszystkie organa, wzmacnia się organizm, przystosowując do otoczenia; dla wykonania tych życiowych zadań niezbędne są bogate i doborowe pokarmy. Dopiero w drugim roku można żywić cielęta, jak dorosłe bydło.

Obok żywienia nie mniejsze znaczenie dla prawidłowego rozwoju ma pielęgnacja cieląt. Tu na czoło wysuwa się zapewnienie cieleciu świeżego powietrza, ciepła, światła i ruchu. Miejsce przeznaczone dla cieląt winnno być suche, widne, powietrze odświeżane, ściółka ciągle zmieniana. Najważniejszy jednak jest ruch. To też cieląt nie należy wiązać, lecz trzymać na swobodzie w kojcu. Zimową i wiosenną porą, w dnie pogodne, wypędzać na okólnik. W lecie dzień i noc trzymać na pastwisku lub okólniku.

Pastwisko, jako pasza dla cieląt, nie wystarcza, należy je uważać tylko za dodatek do suchej paszy, którą stale karmimy. Ruch na świeżem powietrzu wpływa dodatnio na rozwój mięśni i kości, pobudza je do szybkiego rozrostu, wzmacnia ich prężność i jędrność. Klatka piersiowa rozszerza i pogłębia się, płuca silniej, głębiej oddychają, serce sprawniej pracuje, krew szybciej krąży, roznosząc pokarm i soki do wszystkich organów i wydzielając zużyte i zepsute części. Wymiana materji, to jest trawienie i zużytkowanie składników pokarmowych, odbywa się bardziej energicznie, przyczem nie idą one na osadzenie tłuszczu. Ruch i świeże powietrze hartują cielęta, uodporniają przeciw różnym chorobom, szczególniej gruźlicy. Dobre żywienie, staranna pielęgnacja od pierwszego dnia urodzenia cielęcia doprowadzi do wychowu zdrowych, dobrze wyrośniętych mlekodajnych krów.

J. Sz.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 16-go kwietnia 1924 roku płacono:

za 1 dolar amerykański	9.300.000	marek polskich
„ 1 funt szterlingów angielskich	40.000.000	„
„ 1 frank francuski	565.600	„
„ 1 frank złoty	1,800,000	„ „
„ 1 złoty polski	1,800,000	
„ 1 zł. rubla	4.800.000	„

„Gazeta Mazurska"— pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi dwa razy w miesiącu. Prenumerata wynosi miesięcznie 340.000, kwartalnie 1 miljon mk

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.

Między książki Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.